Rok III. We Lwowie, dnia 1. Czerwca 1894. Nr. 11.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, Żulińskiego l. 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9., Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Rok III. We Lwowie, dnia 1. czerwca 1894. Nr. 11.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, Żulińskiego l. 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolffa
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9., Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Wiec w sprawie Ligi Polskiej w Ameryce.

»Dziennik Chicagowski« w artykule zatytułowanym »Po wiecu« pisze:

Wiec już skończony. Liga została założona.

Wypada teraz zastanowić się, jaka jest doniosłość obu tych wypadków.

Niewątpliwie, doniosłość ich wielka.

Jedno z pism ze starego kraju, pisząc parę miesięcy temu o projektowanych Wiecu i Lidze, nazwało je z góry »epokowemi zdarzeniami« w dziejach porozbiorowych naszej narodowości. Zdaniem naszem, będzie to w każdym razie epoka w dziejach naszej Polonii.

Że Wiec się udał, to nie ulega wątpliwości.

Zgromadził on przeszło 230 delegatów posiadających 280 z górą mandatów, z 34 kolonii polskich w Ameryce. Jeśli weźmiemy na uwagę gwałtowną opoopozycyę przeciw Wiecowi i Lidze, rozwiniętą przez niektóre gazety polsko-amerykańskie; będące w grze antagonizmy organizacyi; burzę osobistych nienawiści, wzniecona z tego powodu przez ludzi złej woli; wreszcie ciężkie czasy, obecnie panujące, i ogromne przestrzenie, jakie nas dzielą, — to przyznać musimy, że rezultat ten liczebny zupełnie jest zadawalniającym.

Wprawdzie pewna część z tych delegatów — niektórzy delegaci związkowi i bardziej postępowi — opuściła Wiec, ale w każdym razie była to mniejszość, a zresztą nawet to wyjście odbyło się w względnym porządku, bez przykrych zajść, któreby rzuciły plamę na ten pierwszy Wiec ludu polskiego w Ameryce.

Tyle co do Wiecu, teraz słówko o Lidze.

Liga została zawiązaną i niewątpliwie przyniesie wielki pożytek ludowi polskiemu w Ameryce. Powołuje ona do idealnej pracy dla sprawy narodowej masy ludu po parafiach i osadach, które dotąd nic lub prawie nic dla tej sprawy nie czyniły. Ustanawia podatek centowy na Skarb Narodowy. Budzi zapał dla sprawy ojczystej. Wiąże całą prawie Polonię amerykańską w jedną wielką gromadę — i uczy ją pełnić obowiązki powszechne wobec siebie wzajem i dawnej ojczyzny. Organizacyom już istniejącym w niczem ani szkodzi, ani ujmy przynosi, a chce szczególniej wciągnąć do pracy te setki tysięcy, które stoją poza organizacyami.

Jestto ogromny postęp w porównaniu ze stosunkami, obecnie panującemi.

Być może, iż Liga tak, jak została ustanowioną na Wiecu, odbiega nieco od zasad, pierwotnie postawionych w odezwie zwołującej nasz Wiec. Zapewne wskutek tego, dziś, na razie, nie wezmą gremialnego udziału żywioły bardziej postępowe, — a wcale nie będą w niej uczestniczyły — żywioły skrajne. Być może, iż nie jest to zupełnie zgodne z pojęciem Ligi »ponad wszelkiemi stronnictwami«. Ale zatrważać się tem nie należy. Najpierw — taką jest wola większości, której poddać się wypada. Powtóre — w obec usposobień i przekonań naszego ludu w Ameryce zgodzić się trzeba, iż tylko praca narodowa na tle chrześcijań-

skiem może u nas liczyć na najszersze poparcie. Zresztą Liga gwałtu przekonań nikomu nie zadaje, o nietolerancyi dla innych wyznań religijnych nic nie mówi, zastrzega tylko, iżby się w jej łonie nie działo nic przeciwnego moralności chrześciańskiej i katolickiej.

Na takim gruncie nie może być mowy o jakiejkolwiek szkodzie dla Wiary św. — a z drugiej strony jest miejsce dla każdego, który bez względu na to, jakie jego przekonania, potrafi uszanować przekonania i wierzenia większości — i zechce razem z tą większością dla sprawy narodowej pracować.

To też mamy nadzieję, że z czasem, w miarę jak Liga będzie wiązała ze sobą coraz to szersze koła Polonii amerykańskiej i w praktyce wykaże swą doniosłość i pożytek, połączyć się z nią zechcą, na tych lub innych zasadach, i te żywioły, które dziś nie uważają tego związku za możebny.

Ton i treść przemówienia cenzora Z. N. P. na Wiecu, dają poważną tej nadziei podstawę.

Że Liga ma przed sobą przyszłość, dowodem tego ogromny zapał, jaki wszędzie obudza. Dowodem i to, że jakkolwiek wielkie organizacye urzędownie w niej nie wzięły udziału, jednakowoż w gronie najczynniejszych delegatów, którzy podjęli i przeprowadzili tę pracę, znajdowali się członkowie obu Zjednoczeń: Związku Narodowego Polskiego i Unii, a nawet niedawno założonego Związku Sokołów Polskich.

Liga więc ma obszerne pole do pracy. Obowiązkiem 1 centowego podatku powiąże ona całą Polonię. Wszystkich nauczy pracować nie dla benefitu, ale — dla Polski.

Założenie jej wykazało, że są pomiędzy nami znaczne jeszcze różnice. Ale, da Bóg! — różnice te z dniem każdym zgładzać się będą... Potrafimy kiedyś pójść w jednym szeregu.

Rezolucye powzięto następujące.

My Polacy, zgromadzeni ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych na pierwszy Wiec Polski w dniach 8., 9. i 10. maja 1894 r., uchwalamy i stanowimy, co następuje:

1. Iż najpierwszym i świętym obowiązkiem Polaków, zamieszkałych tu w Ameryce, w warunkach zupełnej swobody politycznej, jest dążyć do wzajemnej zgody i jedności moralnej i politycznej, a w tej zgodzie i jedności do powszechnej pracy wszystkich bez wyjątku dla dobra naszego własnego i uciśnionej Ojczyzny.

2. Iż pochwalamy całem sercem i gorąco popieramy wszelkie usiłowania, dążące do zaprowadzenia solidarności narodowej i jak najszerszego zorganizowania ludności polskiej w Ameryce w celu pełnienia obowiązków narodowych, a przeciwnie surowo potępiamy wszelką niezgodę, waśnie i warcholstwo, usiłujące złamać tę solidarność i rzucić żywioł polski w Ameryce w wir zgubnej, bratobójczej walki.

3. Szczególniej zaś potępiamy wystąpienia skandalicznych gazet, które dla złości i nienawiści osobistej, przy pomocy wszelkich oszczerstw i kłamstw usiłowały rozbić starania, dążące do zaprowadzenia powszechnej solidarności narodowej — i piętnujemy takowe, jako przeciwne duchowi patryotycznemu i obowiązkom Polaka.

4. Rok obecny, rok Kościuszkowski, pamiętny poświęceniem i bohaterstwem Wodza w sukmanie oraz całego ludu, który dał krew i mienie, ażeby Ojczyźnie oszczędzić haniebnej niewoli, uważamy za najwłaściwszy i najodpowiedniejszy do położenia fundamentów pod konstytucyę, która ma urzeczywistniać zadanie jedności, solidarności i miłości bratniej śród Polonii w Ameryce, na którą to jedność już od lat tylu czekamy, jednem słowem — do położenia fundamentów pod Ligę polską.

5. Dalej w obec szlachetnego zgłoszenia się na Wiec i do wspólnej pracy z nami braci Litwinów, poczuwamy się niniejszem do obowiązku serdecznego wyrażenia uczuć miłości braterskiej i poszanowania dla szlachetnych braci Litwinów — oraz uroczyście niniejszem stwierdzamy odwieczny a dobrowolny związek i solidarność pomiędzy dwoma naszemi plemionami na zasadach Unii Lubelskiej; związek równych z równymi i wolnych z wolnymi; a tych, którzy tę odwieczną solidarność naszą z Litwinami wszelkiemi niegodziwemi sposobami rozerwać usiłują, piętnujemy jako zdrajców świętej sprawy naszej.

6. W myśl wszystkich wyrażonych powyżej racyi, niniejszem wzywamy gorąco do łączenia się z Ligą w Ameryce i do wspólnej narodowej pracy nie tylko dobrze myślących Polaków, tu zamieszkałych, ale także braci Litwinów i Rusinów, którzy się poczuwają do solidarności z ideą narodową i państwową Polski niepodległej z przed trzech rozbiorów, i wreszcie

7. Pojmując ideę solidarności narodowej w najszerszym zakresie, stwierdzamy niniejszem łączność naszą z krajem ojczystym, — a rozumiejąc, że jako odłam emigracyi polskiej na obczyźnie, powinniśmy utrzymywać stałe stosunki z innemi odłamami tejże emigracyi, wyrażamy niniejszem szczerą chęć naszą zawiązania za pośrednictwem Ligi, takich życzliwych i braterskich stosunków dla wspólnej narodowej pracy, zarówno ze Związkiem Wychodźtwa Polskiego w Europie, jak i z innemi organizacyami emigracyjnemi w Europie, południowej Ameryce i innych częściach świata.

Dalej postanawiamy:

8. Iż z powodu przybycia na Wiec przedstawiciela par. słowackiej z Shamokin i Mt. Carmel, Pa. niniejszem uważamy za miły sercu naszemu obowiązek wyrazić najserdeczniejsze uznanie i wdzięczność dla pobratymczego szczepu Słowaków za szlachetną życzliwość i zainteresowanie się naszemi sprawami — oraz oświadczamy w imieniu ludu polskiego w Ameryce, iż

szczerze pragniemy ustanowienia wzajemności i zawiązania życzliwych stosunków w celu wzajemnego poparcia i obrony pomiędzy Polakami zamieszkałymi w Ameryce z jednej strony, a przedstawicielami szczepów słowiańskich, tu zamieszkałych, a idei naszej narodowej nie wrogich, — z drugiej strony.

Wreszcie postanawiamy i uchwalamy:

9. Iż zgromadzeni wspólnie na Wiecu Kościuszkowskim, w setną rocznicę szlachetnych walk o niepodległość, uważamy za potrzebne oddać publiczny hołd i cześć w imieniu całego ludu wszystkim walk tych uczestnikom, jako bohaterom i męczennikom za ojczyznę, a przedewszystkiem bohaterowi dwóch światów Tadeuszowi Kościuszce.

10. Dalej w setną rocznicę walk za niepodległość wznosimy raz jeszcze w imieniu ludu polskiego w Ameryce głośny protest przeciw zbrodni politycznej, jaką był i jest rozbiór Polski w r. 1795 — i dwa poprzednie, oraz przeciw stuletniemu uciskowi, jakiego doznają Polacy głównie pod panowaniem moskiewskiem.

11. Protestujemy szczególniej przeciwko mordom niedawno dokonanym w m. Krożach na Żmudzi przez siepaczy rządu moskiewskiego na niewinnym i bezbronnym ludzie, który od wiary i świątyni swych ojców nie chciał odstąpić — i wreszcie.

12. Wyrażamy niniejszem najwyższą cześć i uznanie dla sztandaru amerykańskiego oraz wielkich zasad swobody, znajdujące urzeczywistnienie w ustroju tego państwa i pozwalające nam Polakom gromadzić się na obrady w sprawie narodowej, oraz podnosić głos w obronie naszych swiętych i nigdy nieprzedawnionych praw.

Następnie przyjęto następujące wnioski:

1. Ażeby przyszły Zarząd Naczelny Ligi wysłał odezwy do starego kraju, wyjaśniające znaczenie i zakres działania nowo założonej Ligi tak, iżby nie przeceniono jej znaczenia i nie brano ztąd pohopu do pewnych fałszywych kroków.

2. Ażeby Zarząd Nacz. rozesłał odezwę do towarzystw, parafii, i organizacyi, z prośbą o łączenie się do wielkiego protestu przeciwko traktatowi z Rosyą, przygotowywanego obecnie przez specyalne stowarzyszenie w New-Yorku.

3. Aby tenże Zarząd rozesłał rezolucye przeciw rozbiorowi Polski, uchwalone na obchodzie Kościuszkowskim w Chicago, do dworów europejskich i do rządu Stanów Zjednoczonych — i

4. Ażeby Zarząd Naczelny wysłał odezwy do organizacyi, towarzystw itd., wzywające do łączenia się z Ligą.

P. Erazm Jerzmanowski został obrany prezydentem Zarządu Naczelnego Ligi przez aklamacyę.

W tej chwili postanowiono wysłać telegram z zawiadomieniem o tem do New-Yorku. Jeszcze tegoż wieczora od p. Jerzmanowskiego nadeszła następująca telegraficzna odpowiedź:

»Przyjmuję — i mam nadzieję, że połączeni, będziemy w stanie służyć poczciwie naszej ojczyźnie.

E. Jerzmanowski."

Drugim wice-prezydentem obrany został przez aklamacyę p. *M. Kruszka* z Milwaukee.

Sekretarzem został p. *S. Szwajkart.*

Na kasyera wybrano przez aklamacyę ob. *Piotra Kiołbassę.*

Obchód Kościuszkowski w Ameryce.

Rodacy nasi zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, połączyli obchód setnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego z dorocznym obchodem Konstytucyi 3-go maja.

We wszystkich niemal miastach, gdzie tylko mieszkają Polacy, obchodzono tę wielką dla nas rocznicę, wedle możności, z większą lub mniejszą okazałością. Najwspanialszy był, i najdonioślejsze ma znaczenie dla całej Polonii amerykańskiej obchód, urządzony w największem amerykańskiem ognisku polskiem, w Chicago.

Obchody narodowe, urządzane na wielką skalę w mieście, gdzie się skupiło do 150.000 Polaków, mają tę dobrą stronę, że oprócz podniesienia ducha wśród naszych rodaków, podnoszą nas wszystkich w oczach innych narodowości, — przypominają całemu światu zasługi naszego narodu, położone dawniej, i obecną naszą żywotność.

Trzeci maja b. r., na równi z obchodem Konstytucyi przed trzema laty i *dniem polskim* na wystawie, przyczynił się do podniesienia uroku imienia polskiego. Prasa angielsko-amerykańska przypomina światu, ile zdziałał Kościuszko i Polacy dla sprawy wolności, oraz podziwia patryotyzm polski wogóle i rodaków naszych z Ameryki, a mówcy-anglicy zaznaczają i podkreślają to, że Polska musi być wolną.

Obchód w Chicago rozpoczął się pochodem, w którym przyjęło udział przeszło 8.000 obywateli. Zebranie odbyło się w wielkiej Halli Battery D., otworzył go obywatel Schmidt, poczem pan Kiołbassa przedstawił wicegubernatora stanu Illinois, który wypowiedział dłuższą mowę, wysławiającą Kościuszkę.

Przemówił następnie w języku angielskim M. P. Brady, adwokat, który chwalił Polaków za ich miłość swobód konstytucyjnych, za ich gorliwość do walki za wolność, o którą walczył Kościuszko. Kto czci wolność, zakończył — czci i Kościuszkę.

Po nim adwokat p. Donohue mówił pomiędzy innemi: »Istnieją ludzie, którzy mniemają, że nie można dozwolić Polsce rządzić się samej, lecz że powinna być rządzoną przez samowładcę Rosyi. Ludzie ci mylą się. Moskal może zakuć szyję Polski i obciążyć ją kajdanami, lecz nigdy nie upokorzy jej. Może wyciskać krew z ran, które zadał, może ją pokryć oznakami okrucieństwa, lecz nie zdoła wykreślić ludu polskiego z szeregu narodowości świata, ani zrobić z Polaków niewolników.

Gdy spoglądamy na wielki, energiczny i żywy patryotyzm, który jest powszechną cechą Polaków, czyż nie powinniśmy mieć nadziei, że Polska zostanie odbudowana w dawnych swych granicach? Wtenczas zostaną ziszczone nadzieje tego wielkiego, szlachetnego

i czystego patryoty, tego bojownika za wolność Polski i wolność Ameryki, tego bojownika za wolność powszechną, tego męża o duszy wielkiej szlachetnej; brata Washingtona — Kościuszki«.

Po mówcach angielskich, zabrał głos wielebny ks. Siedlaczek, który wziąwszy sobie za motto słowa: «Pierwszym krokiem do rzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym, a pierwszym krokiem do zwycięstwa, uznać swą siłę», zaznaczył, iż obowiązkiem każdego polaka jest praca nad odzyskaniem swobody, bo chociaż nie możemy dziś stanąć zbrojnie w obronie własnej, to powinniśmy się łączyć, organizować i pracować stale, a poczujemy swą siłę. Podniosłą swę mowę, zakończył wielebny ksiądz wezwaniem, abyśmy w dniu tym przysięgali, że «wyrzekniemy się własnych względów osobistych dla miłości i dobra sprawy narodowej«.

Po tem przemówieniu, nastąpiły śpiewy chóralne, poczem obywatel Heliński opowiedział dla gości — Anglików dzieje r. 1794 w ich języku. W odpowiedzi na to przemówił anglik, sędzia Dunne.

Po śpiewach i pewnej przerwie zabrał głos litwin, obywatel Stefanowicz, i w swym ojczystym języku wytłómaczył znaczenie obchodu.

W końcu uchwalono cztery rezolucye. Trzy pierwsze tyczyły się rozbioru Polski i obecnego ucisku Polaków, Litwinów, i Rusinów przez Rosyę, czwarta opiewa: „oświadczamy i przyrzekamy, iż zawsze pozostaniemy wiernymi i gotowymi do obrony wielkich zasad wolności ludzkiej, za które walczył 100 lat temu Tadeusz Kościuszko«.

Na tem zakończyła się ta podniosła uroczystość, którą gazety angielskie szczegółowo opisały i obsypały pochwałami.

Rodacy ze wszystkich stron Ameryki Północnej nadesłali mnóstwo telegramów.

Oprócz obchodu, urządzonego w Chicago, odbyły się niemniej uroczyste, zasługujące na wyróżnienie obchody na cześć Bohatera dwóch światów w Filadelfii, Baltimore, Milwaukee, Buffalo i Detroit.

Korespondencye.

Stosunki ekonomiczne (wywóz i przywóz) w Australii i w Nowej Zelandyi. — Emancypacya kobiet. — Kolonie współdzielcze Rees'a w Nowej Zelandyi.

W poprzednich korespondencyach podałem ogólne wiadomości dotyczące Australii i Nowej Zelandii, które jako nabyte i sprawdzone na miejscu wobec siły co raz więcej napierającego ruchu emigracyjnego, nie powinny być pozbawione pewnego interesu dla tej części ogółu przynajmniej, która z ruchem tym osobiście w ustawicznem znajduje się zetknięciu.

Jak słusznie «P. Emigr.» dowodzi, w ścisłości stosunków naszych z rozrzuconą bracią po różnych punktach świata, w otrzymywaniu od nich czysto miejscowych wiadomości, tak co do emigracyjnych, jak i handlowych warunków danych krajów — leży siła, która może a nawet musi pociągnąć za sobą stopniowe nawiązywanie się stosunków handlowych, mogących stać się prawdziwą dźwignią naszego ekonomicznego bytu. Dzięki energii i zabiegliwości »P. Emigracyjnego«, które winny zyskać mu uznanie i poparcie każdego Polaka, zrobiono w tym kierunku już tak wiele, a nadewszystko w tak krótkim czasie, że, patrząc zdaleka, istotnie podziwiać trzeba, czego to garstka prawdziwych patryotów, mających rzeczywiście dobro ogółu na celu, nawet w tak niewdzięcznych warunkach do tego rodzaju pracy, jak u nas się znajdują, — przy dobrej woli, chęci i wytrwałej pracy, dokonać może!

Wielu może powie, że to wszystko sumarycznie zebrane, stanowi dopiero pierwszy krok, ale gdy weźmiemy na uwagę, że ten pierwszy krok jest najważniejszym, bo zawsze wskazuje drogę i pociąga za sobą, zasługa nie zmniejsza się wcale.

»Nothing succeds like success«, a ponieważ początek jest pełen powodzenia, powodzenie i dalej następować będzie. Obecnie, Ameryka, jako bliżej Europy położona a nadewszystko posiadająca wielką liczbę Polaków, jest słusznie pierwszą częścią świata, ściągającą uwagę na siebie; kolonie australskie jednakże nie powinny być zupełnie na bok usuwane. Z mniejszą bez porównania liczbą Polaków i nie przedstawiające wielkiej nadziei znalezienia dobrego bytu dla bezpieniężnego emigranta, dla stosunków handlowych przedstawiają one piękne pole i choć dalej położone, bo oddzielone od nas kilkunastu tysiącami mil, przedstawiają tyle i tak korzystne warunki dla wymiany naszych produktów, że wobec nich wszelkie trudności ustąpić winny. Raz nawiązana łączność handlowa, stałaby się niewątpliwie źródłem znacznych zysków, pomimo konkurencyi prawie wszystkich narodowości, ścierających się silnie na rynkach tutejszych.

Przez długi czas jeszcze kolonie polegać, a raczej opierać całą swą egzystencyę muszą tylko na kopalnictwie i pastewnictwie, które, choć silnie, jednak jednostronnie są rozwinięte i wzbogacają raczej jednostki, niż ogół. Słabo stosunkowo rozwinięte rolnictwo i przemysł, zaledwie wyłaniający się z pieluch, pozwalają przypuszczać, że wiele czasu jeszcze upłynie, zanim potrzeby ludności, miejscowemi wyrobami zaspakajane, będą mogły zmniejszyć napływ zagranicznych produktów.

Przeciętny stosunek konsumcyi może nieco się obniżyć wprawdzie, gdy z czasem ludność zacznie wzrastać, nie tyle przez napływ emigracyi, ile sposobem naturalnym, ale stosunkowo wysoka płaca i brak przyczyn, mogących wytworzyć stałą podstawę dla silnie rozwiniętej nędzy, będą stanowczo wpływały na podtrzymywanie wysokiej konsumcyi przez długi czas jeszcze i to takiej, której wymagań przemysł miejscowy, pozostawiony sam sobie, absolutnie zaspokoić by nie mógł. Okoliczność ta dowodzi, że w obec istniejących warunków, kolonie australskie przedstawiają szerokie pole dla utworzenia stosunków handlowych, oraz daje gwarancyę, że kapitały włożone będą miały czas ugruntować sobie podstawę korzystnego obrotu, zanim znajdą się w obec tak zwiększonej miejscowej produkcyi, iżby zagraniczna zbytu znaleść łatwo nie mogła.

Z ludnością zaledwie 4 milionową, Australia z używa $^2/_3$ całego angielskiego exportu do Indyi, których ludność sięga 290 milionów!

Sam ten fakt olbrzymiej siły konsumcyjnej kolonistów jest jaskrawym przykładem, stwierdzającym dowodzenie, że w tym tłoku handlowym, trzymającym rynki tutejsze w ciągle wrzącem życiu i ruchu, jest jeszcze wiele miejsca i dla nas.

Co do rocznych obrotów handlowych poszczególnych kolonii przedstawiają się one jak następuje:

»New South Vales«	importuje za funt. ster.		20,475.848	r.
»	exportuje	»	21,920.037	»
»Victoria«	importuje	»	17,159.613	»
»	exportuje	»	14,214.546	»
»South Australia	importuje	»	7,395.178	»
»	exportuje	»	7,819.539	»
Queensland	importuje	»	4,248.441	»
»	exportuje	»	8,578.071	»
»Western Australia«	importuje	»	1,391.109	»
»	exportuje	»	882.148	»
»Tasmania«	importuje	»	1,497.171	»
»	exportuje	»	1,346.965	»
»New-Zealand	importuje	»	6,943.056	»
»	exportuje	»	9,543.851	»

Obrót kapitału na głowę wypada:

			s. d.
»w	New-South-Wales«	funtów sterlingów	35—17—10
»	»Victoria«	»	26—19—09
»	»South-Australia«	»	45—18—08
»	»Queensland«	»	30—16—11
»	»Western Australia»	»	40—12—02
»	»Tasmania«	»	18—12—01
»	»New-Zealand	»	25—13—02

Należy mieć na uwadze wszakże, że większą część exportu wszystkich kolonii, stanowi zawsze wełna, niektóre produkty rolne, jak np. w South-Australii zboże, w które głównie zaopatruje kolonie New-South-Vales i inne, dalej owoce i wyroby nabiałowe. Queensland odznacza się produkcyą trzciny cukrowej, która zwłaszcza po wprowadzeniu taniej pracy czarnych, dochodzi do ogromnych rozmiarów, i exportem bydła, podczas gdy New-Zealand exportuje Kauri-Gum, Phormium i drzewo różnego rodzaju.

Ceny tych produktów, odjęte od sum z exportu otrzymanych, dadzą dopiero prawdziwą cenę, z rzeczywistego miejscowego przemysłu otrzymaną. Poważną cyfrę w exporcie kolonii New-South-Wales, Victoria i South-Australia, stanowią także przedmioty produkowane przez inne kolonie, a przez wymienione tylko re-exportowane. Skoro się te warunki uwzględni, export powyższych zwłaszcza trzech kolonii wykaże się mniejszym, i będzie przedstawiał stosunkowo małą cyfrę, która, zestawiona z cyframi powyżej wymionemi, z niewielkim wyjątkiem zredukuje się do $^1/_3$ wartości, co stanowi jeden dowód więcej, że odpowiednio nawiązane stosunki handlowe mogą mieć znaczne szanse rozwoju.

Głównym dostawcą jest naturalnie Anglia, dla której kolonie są trzecim konsumentem z rzędu, pochłaniając blisko za 26 milionów sterlingów wyrobów angielskich rocznie. Drugie z rzędu stanowisko zajmują Niemcy, którzy po Anglikach największą rozwijają energię w prowadzeniu swych produktów i wyrabianiu im stałego zbytu. Wyroby niemieckie walczą o lepsze z angielskiemi pod każdym względem, a gdzie dorównać nie mogą jakością, tam stanowczo zdobywają sobie zbyt niskością ceny.

Cena pracy angielskiego robotnika, jakkolwiek sama przez się dość nizka, jest stanowczo wyższą od niemieckiej, co wywołuje konieczność utrzymywania wyższej ceny danych wyrobów, które, o ile nie są istotnie lepszemi od niemieckich, w walce konkurencyjnej z nimi upaść muszą, jako pobite niższą ceną.

Okoliczność ta jest dosyć ważną. Wzięta na uwagę przez tych, co mogą mieć zamiary wprowadzania naszych wyrobów do kolonii, może znacznie drogę im ułatwić, służąc za dowód, że ceny niemieckie, jako najniższe, muszą służyć za normę, do uregulowania cen nakładanych. U nas, a zwłaszcza w Galicyi, cena pracy nietylko nie jest wyższą od niemieckiej, ale o ile nie jest równą, jest chyba niższą. Ceny zatem mogłyby być nie tylko te same, ale nawet niższe.

Konserwatyzm obyczajowy, o którym Dr. W. Ungar w referacie swym, wygłoszonym na ostatnim zjeździe w Poznaniu, wspomina, jako o głównej sile wytwarzającej i podtrzymującej handel angielski, o ile istotnie stał się przyczyną wytworzenia go, o tyle dzisiaj ustawać zaczyna w koloniach tutejszych przynajmniej.

Klimatyczna różnica a następnie pewna niezależność młodej generacyi jest obecnie przyczyną, wytwarzającą zupełne zobojętnienie na »patryotyczne« wyroby angielskie. Kolonista woli co tanie, ale nie co angielskie, i w niektórych tylko razach przyznaje wyższość angielskim wyrobom. Z tej zatem strony nie trzeba się obawiać trudności żadnej. Wiele produktów naszych i wyrobów znalazłoby zbyt tutaj. Być bardzo może, że wiele z nich już dzisiaj się znajduje, ale pod niemiecką lub angielską marką. Co do niektórych, to niema wątpliwości, że od nas do Anglii lub Niemiec, a stamtąd do Australii się dostają. np. *szczecina*. Angielska trzoda szczeciny nie posiadaa, podczas gdy u nas niejednokrotnie swojska rasa jest zastępywana przez angielską. Detalicznie skupowana szczecina idzie zatem do Niemiec lub Anglii.

O ile mi wiadomo, a raczej o ile mię zapewniano, gdy w r. 1892 zasięgałem w tym względzie wiadomości, u nas, w Królestwie przynajmniej, nie było w tym czasie nigdzie maszyny do sortowania szczeciny. Po przesortowaniu zatem w Anglii lub Niemczech do Australii się dostaje, gdzie w wielu razach pod nazwą »ruska«, jest sprzedawaną, po cenie od 2 do 25, a nawet 30 szylingów za 1 ℔, względnie do gatunku.

Puch, również nazwę »ruski« noszący, jest zbywany po cenie od 10 do 15 szylingów za 1 ℔, co porównawszy z ceną, za jaką w kraju nabytym być może, po odtrąceniu opakowania, transportu i komisowego (cła w N.-S.-W. nie płaci się) sprzedany nawet po 6 lub 7 szylingów, hurtownie dałby wyborny zarobek.

Bez wątpienia wyroby szewskie, tyle razy na front wysuwane, kiedy mowa o handlu z zagranicą, i w tym razie poważne stanowisko zająćby mogły.

W Sydney, Melbourne, Adelaide, Brisbane a w nowej Zelandii w Auckland i Wellington znajduje się wprawdzie po kilka fabryk obuwia, są one jednak niczem w porównaniu do ogólnych potrzeb i wymagań. O ile do pewnego stopnia zaspakajają one potrzeby co do żądań ordynarniejszych wyrobów, obuwie eleganckie jest stanowczo sprowadzane z Anglii, Niemiec lub Austryi; wiedeńskie zajmują pierwszorzędne stanowisko i są zbywane po cenie od 15 do 25 szyl. i wyżej za parę. Wyroby liche i ordynarne, obliczane przeważnie na klasę roboczą, maszynowej roboty, sprzedają się po cenie od 5 do 10 i 12 szylingów. Obuwie więc naszego wyrobu, jako odznaczające się dobrym materyałem, elegancką i trwałą robotą, oraz niższą ceną, wszedłszy raz na rynek, stanowczo na nim utrzymać by się mogło.

Mówiąc o obuwiu, niepodobna pominąć skór. Pomimo dość silnie rozwiniętej hodowli bydła, a co za tem idzie i obfitości skór na miejscu, są one w $^4/_5$ wypadkach importowane. Garbarnie australskie pozostawiają tak wiele do życzenia, że miejscowa skóra tylko na lichsze wyroby jest zwykle używana, podczas

gdy lepsze, o ile nie są gotowe sprowadzane, z zagranicznego materyału się robią. Na podeszwy amerykańska a następnie angielska skóra ma największy zbyt. Skóry więc surowe idą do Anglii, skąd powracają gotowe do wyrobu. Wogóle przekonanie australczyków, że skóra na miejscu nie może być dobrze garbowaną, jest tak silnie zakorzenionem, że, jak mię jeden z garbarzów zapewniał, przeszło już w uprzedzenie, które na razie, nie mogąc być zwalczonem, musi być ominiętem. W niektórych razach więc, skóry już garbowane są wysyłane do Europy, a przywiezione napowrót, jako zagraniczne się sprzedają.

Jest to zatem operacya handlowa bardzo podobna do tej, za pomocą której, pewne oleje galicyjskie, wywiezione za granicę, powracają stamtąd już jako amerykańskie, i jako takie są kupowane, o czem w jednym z dawniejszych numerów »P. Emigracyjny« wspomina. Ogólnie jednak wyrażane życzenie, posiadania dobrych garbarni na miejscu zdaje się być pewną gwarancyą, że dobry garbarz z małym kapitałem miałby niezłe powodzenie.

Skóry garbowane na żółto, a używane na wyrób letniego obuwia, po większej części są sprowadzane z Rosyi przez Londyn. Pominąwszy pośrednictwo Londynu, zatem i na tym artykule możnaby zarabiać.

Lat temu kilka, Jan hr. Łubieński założył małą garbarnię do spółki z anglikiem, około Sydney, mając głównie na celu przerabianie skór baranich na delikatne kolorowe safiany sposobem rosyjskim, co jak mię zapewniał, miało przedstawiać znaczne zyski. Po krótkiej egzystencyi jednak zakład ten upadł, dla braku odpowiedniego kapitału.

Wódki i likiery, mimo wysokiego cła, mogłyby śmiało walczyć z wyrobami niemieckiemi, jak również austryackie cygara i rosyjskie tytonie i papierosy. Te miałyby niezłe powodzenie, o ile sposób fabrykacyi ich byłby zastosowanym do miejscowych wymagań.

Na tem polu również robiono próby. W r. 1890 Wróblewski, mający podówczas skład olejów mineralnych galicyjskich, sprowadził kilka tysięcy sztuk papierosów z Warszawy. Niedbale opakowane przez wysyłającą firmę doszły one do Sydney w na pół zgniłym stanie, i choć część pewną po przebraniu i osuszeniu, zbyło za pół ceny, nie można tego uważać wszakże za próbę.

W kilka miesięcy później, wspomniany powyżej Łubieński sprowadził 10.000 papierosów również z Warszawy, ale niestety — doszły do Sydney w zupełnie tym samym stanie, jak i poprzednie, i z takim samym rezultatem sprzedano je. O ile jednak zasięgałem wiadomości od pierwszorzędnych importerów, w Sydney i Nowej Zelandyi tytonie rosyjskie miałyby powodzenie stanowczo i cenę od 4 szylingów i wyżej, zawsze przyniesćby mogły ze setkę.

Tenże sam Wróblewski sprowadził jedną czy dwie bryczki, o ile mnie się zdaje, krakowskiego wyrobu. Nie zastosowane jednak do wymagań miejscowych, zbytu wcale znaleść nie mogły. Próby te, o ile mi wiadomo, były jedynemi, podjętemi w celu wprowadzenia polskiego handlu i przemysłu. Jeżeli nie znalazły powodzenia, to tylko ze względu na warunki i towarzyszące okoliczności, już same przez się wystarczające, aby niewytrwałych zniechęcić do podejmowania nowych zabiegów. W normalnych jednak warunkach tak handel, jak i przemysł nasz miałby zupełnie te same szanse powodzenia, jak i innych narodowości. Co się powiedziało o Australii w zupełności do Nowej Zelandyi stosować można.

Kolonia ta, licząca 600 t. ludności, importuje blisko za 7 milionów funt. sterl. rocznie, a jakkolwiek export wynosi przeszło 9 milionów, to po odjęciu wełny o wartości 4,313.307 funt. sterl., a następnie Kauri-Gum, Phormium, mrożonego mięsa, drzewa itd. na przemysł fabryczny nie pozostanie wiele. Obuwia i skór wchodzi do kolonii za 170.000 funt. sterl. rocznie, tytoniowych wyrobów za 121.664 funt. sterl.; olejów mineralnych za 120.000 funt. sterl.; wódek i likierów za 200.000 funt. sterl.; kapeluszów i czapek za 64.000 funt sterl., wyrobów płóciennych za 53.000 funt. sterl.; ubrań za 357.904 itd. Stosunki handlowe Nowej Zelandyi rozciągają się do 32 krajów, w pośród których Austrya figuruje z sumą 367 funt. sterl. otrzymanych za wysłane towary, podczas gdy Niemcy wykazują 90.000 funt. sterl. za rok ubiegły. Ta dziwnie skromna austryacka cyfra, zwłaszcza zestawiona z niemiecką, daje nie bardzo pochlebne pojęcie o handlowej energii austryaków. Wziąwszy na uwagę tę okoliczność z wielu innemi, przyznać chyba trzeba, że w Australii i na tej małej kolonii nieźle zarabiać by można.

W zamian kolonie mogłyby dostarczyć kupcom naszym i fabrykantom wiele produktów i towarów, z których znaczna ilość i tak wstęp do kraju znajdują za pośrednictwem kilku rąk innych.

Agentura chociażby tylko na bezpośrednie nabywanie wełny na miejscu, przedstawiałaby niezłe pole dochodów. Trudność jednak leży w tem, że tak urządzenie jej jak i podtrzymanie zależałoby w zupełności, albo od specyalnie w tym celu utworzonego syndykatu albo od zbiorowych pewną znaczniejszą sumę przedstawiających fabrykantów. Od tych ostatnich zatem i kapitalistów należy oczekiwać inicyatywy i poparcia. Skóry bydlęce, owcze, królicze, których sama Nowa Zelandya wysyła rocznie około 16 miljonów sztuk i inne, zasługują na ścisłą uwagę.

Drzewa do ornamentowych wyrobów, jak również i inne gatunki, z przyczyny wytrzymałości i wielkiej giętkości, mogące się doskonale nadać do wyrobów giętych mebli, zaczynają w ostatnich czasach zwracać baczniejszą uwagę na siebie, jak i wiele innych produktów, które przy bliższem i obszerniejszem zbadaniu tej kwestyi, niewątpliwie by się znalazły, jako mogące znaleźć korzystny zbyt u nas.

Tyle co do handlowych stosunków z australskimi koloniami. Wiadomości podane są luźne, swobodne, brak czasu bowiem nie pozwala mi na tak obszerne i wyczerpujące traktowanie tego przedmiotu, na jakie istotnie zasługuje, ze względu na ważne stanowisko, jakie mógłby w handlowem życiu naszem zająć. Pozwalam sobie jednak przypuszczać, że w każdym razie powiedziano dosyć, aby uwagę naszych »business-manów« ku tej stronie kuli ziemskiej zwrócić.

* * *

Wielojęzyczna prasa już z pewnością uprzedziła mię oddawna w doniesieniu ważnej zmiany, jaka ostatniemi czasy wprowadzoną została w sferach polityczno-społecznego życia Nowej Zelandyi. Zmiana powyższa daje tym »wyspom kanibalów« jedno z pierwszych stanowisk w postępowym pochodzie naszego wieku i zwraca na nie oczy całego ucywilizowanego świata.

Mam tu na myśli emancypacyę kobiet. Kwestyą tę oddawna poruszają umysły, dążące do politycznego równouprawnienia kobiety, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy samodzielne stanowisko jej, pod naciskiem

ekonomicznych warunków, co raz wyraźniej zaznaczać się poczyna. Sprawa ta zajęła stanowisko olbrzymiej doniosłości; nastaje przez to jakby ostatnia chwila istnienia przeciwników, przez wieki odpychających kobietę od praw obywatelskich. Jak w wielu innych, tak i w tym kierunku Nowa Zelandya wyprzedziła inne ludy i przy końcu roku zaszłego nadała kobietom zupełne prawo polityczne.

Według ostatniego spisu ludności, blisko 40.000 pełnoletnich kobiet znajduje się w kolonii, czyli że przy ostatnich wyborach parlamentarnych o tyle więcej było krytyków wartości (często bardzo wątpliwej) kandydatów na członków parlamentu, co niezaprzeczenie dodatnie rezultaty odnieść musi. W Anglii, Ameryce a szczególnie Australii, w każdej sesyi parlamentarnej, kwestya ta wnoszoną bywa, lecz zawsze bez skutku. Tutaj również bez walki się nie obeszło. Różne stronnictwa, różne poglądy i sprzeczne pojęcia, wytwarzały chaos, do którego zwalczenia potrzeba było istotnie wielkiej wytrwałości, olbrzymich zabiegów, starań i większych lub mniejszych intryg. Do kierowania skomplikowanemi sprężynami tychże tylko piękne rączki pań są zdolne. A ileż to pięknych, wiele obiecujących spojrzeń musiało się złożyć na ukucie silnego łańcucha, którym zwolna lecz ciągle i systematycznie większość polityków obezwładniana, nareszcie poddać się musiała? Francuz powiada, że: czego chce kobieta, Bóg chce. Nic dziwnego zatem, że po wielu utarczkach, niedospanych nocach, gwałtownych rozprawach i wcale nie parlamentarnych argumentach, wygrana na stronę kobiet się przechyliła, większością jednego głosu. Tradycya podaje że ten jeden, prawie w ostatnich chwilach został na stronę płci pięknej przekupiony czarującym uśmiechem jednej z polityczek.

Wobec zbliżających się wyborów, ruch nieznany zapanował w całej kolonii. Śluby odłożono, chrzciny zostały w zawieszeniu, nawet zaloty wstrzymano, bo na takie dobnostki czasu nie było. Wiece, narady, publiczne i prywatne, a nareszcie zjednywanie głosów i protegowanie lub zwalczanie kandydatów, pochłanialy całą egzystencyę tutejszych kobiet.

Dotychczas tylko modniarki i importerzy galanteryi kobiecych odnieśli niezaprzeczone korzyści z politycznej władzy kobiet, ale ludność nie wątpi ani na chwilę, że i na resztę społeczeństwa czas również przyjdzie, w co i niżej podpisany, jako silnie wierzący w dodatnie wpływy inteligencyi równouprawnionej kobiety, nie wątpi wcale.

Jakkolwiek Stany Zjednoczone posiadają Stany, gdzie kobiety mają prawo głosu, to jako całość, Nowa Zelandya jest pierwszym krajem, stawiającym kobietę na stanowisku obywatela. Nic dziwnego, że rozwój i działalność tej nowo wytworzonej siły politycznej jest obserwowaną ściśle krytycznie przez resztę narodów.

* * *

W jednym z numerów »Przeg. Em.« była zamieszczona wzmianka o kolonii współdzielczej w Nowej Zelandyi założonej przez L. W. Reess'a, autora paru dzieł w tymże przedmiocie.

Okolice miasta Gisborne, w Poverty-Bay na Północnej wyspie, były podane jako miejsca egzystencyi wspomnianych kolonii. Wiedząc, że bliższe wiadomości o życiu podobnej instytucyi, zwłaszcza, gdy zebrane na miejscu, byłyby pożądanemi przez wszystkich, uważających współdzielczość za ważną dźwignię rozwoju i wzrostu. Będąc w Auckland, postanowiłem zebrać wszystko, co w tejże kwestyi zebranem być mogło. W tym celu poznałem się z Reess'em i otrzymane od niego wiadomości są następujące:

Najprzód Reess nigdy nie posiadał ani jednego akra ziemi, a nie dopiero 300.000, jak to we wspomnianej wiadomości podano. W r. 1890 tj. w czasach, gdy Nowa Zelandya zaczęła się powoli podnosić, po wszelkiego rodzaju finansowych klęskach, gdy rząd zaczął baczną uwagę zwracać na utworzenie i rozwój małych gospodarstw, wówczas Reess wystąpił z zamiarem doprowadzenia do rzeczywistości swych współdzielczych dążności i utworzenia kolonii, o której Przeg. Em. wspomina. Będąc zawsze w wielkiej przyjaźni z czarnymi, użył swego wpływu na kilku bogatszych naczelników plemion z okolicy Poverty-Bay i ci zdecydowali się łącznie z białymi podobną kolonię założyć. Czarni ofiarowali 300.000 ziemi, biali mieli dostarczyć potrzebny kapitał. Warunki, głoszone przez Reess'a w pracach jego, miały służyć za podstawę tego przedsiębiorstwa. Z przyczyny jednak wrodzonego saksońskiej rasy samolubstwa i chciwości, zamiar ten a raczej wykonanie jego nigdy do skutku nie przyszło, czyli kolonii podobnej nigdy tutaj nie było i dotychczas nie ma.

W ciągu ostatniego roku w Queensland w Australii utworzono 12 współdzielczych kolonii, złożonych ogółem z 1.400 członków. Sześć już jest w pełnym rozwoju, podczas gdy reszta jeszcze w życie nie weszła.

Waihopo, Bay of-Islands, 10. maja 1894.

A. Lewandowski.

W sprawie zatrzymywania wychodźców.

II.

Mykoła Parasyn z Jarosławic, liczący lat 27, obrz. gr.-kat., ożeniony z Hapką, został ojcem jednego dziecka. W posagu za żoną otrzymał 4 morgi pola. W czasie ruchu wychodźczego z Galicyi do Brazylii w r. 1891, w towarzystwie Pyłypka Borodija, Wasyla Cup, Harasyma Pidłypyckiego i Andruka Frankiwa postanywili wyjechać do Brazylii, do stanu Parana, i jako rolnicy objąć tam kolonie. Mykoła Parasyn udał się z Jarosławic do c. k. starostwa w Złoczowie po paszport. Z nieobecności jego skorzystano. Wsadzili żonę jego Hapkę na wóz, zawieźli do zborowskiego c. k. notarjusza, gdzie sporządzili akt sprzedaży, mocą którego Parasynowa sprzedała grunt swój niżej połowy wartości. Tymkowi Muc dwa i pół morga, wartości 360 złr. r., za 150 złr. r. — Iwanowi Górskiemu 1 i pół morga za 110 złr. r. — Mykoła Parasyn powrócił bez paszportu, a wydziedziczony z 4 morgów pola, razem z Pyłypem Borodijem przez Lwów udał się w podróż do Brazylii. Wszystkich dotkliwych przejść doznał, zawrócony z drogi, przez 4 miesiące przemieszkiwał w Jackowicach bezczynnie, a straciwszy całe mienie, zamieszkał przy swym ojcu w Jarosławicach, biedaku, który ma tylko chatę, a w niej siedmioro dzieci.

Wasyl Cup, żonaty, ojciec dwojga dzieci, zawrócony z drogi, przezimował w Jarosławicach, sprzedał 7 morgów pola i chatę. Mając około 300 złr. r. wraz z Harasymem Pidłepeckim powtórnie na wiosnę wyruszyli w drogę, i w niewiadomy sposób podróż tym razem udała się im, zajechali

do Ameryki, skąd listownie zawiadomili, że dobrze im się powodzi.

Audruch Frankiw stanu wolnego, na służbie złożył sobie 40 zł. zawrócony z drogi, gdy stracił cały swój majątek, powrócił do miejsca rodzinnego i jest parobkiem gospodarskim.

Takie są dzieje naszych biednych Rodaków. Nikt się nie zajął nędzą galicyjsko-brazylijską czynnie. Co się robiło i robi jest niedostateczne, dyplomacya pisemna nic nie po może bez wprowadzenia w czyn idei polepszenia bytu ludu. Na zasadach teoryi można umierać z głodu, jak pewna baba powiedziała galicyjskiej pani konsylyarzowej, żonie pana »Radcy:« »Kto ne maje zemli, toj u mene ne Pan«.

Najpierwszą zasadą powinno być: uwłaszczać naszych rodaków biednych na obszarach ziemskich, aby miał przyszłość zapewnioną dla siebie i swego potomstwa! Bez mienia i odzienia, w głodzie i chłodzie, biedacy wykoleić się muszą z moralnych zasad, staną się plagą bratobójczą, narzędziem do użycia dla intrygantów nam nieprzyjaznych.

Walery Popławski.

Towarzysto Polskie wzaj. pomocy w Sofii.

Sofia 16. Marca 1894.

Odezwa.

W przekonane, iż załączone tu sprawozdania naszych wychodźczych instytucyi, w połączeniu z siedmioletniem trwaniem tychże, dostatecznie dowodzą żywotności naszych organizacyi, podpisany Zarząd udaje się z prośbą do szanownych autorów, redaktorów, wydawców i wszystkich w ogóle patryotów, dbających o podtrzymanie i rozwój uczuć narodowych, by raczyli zasilać tak bibliotekę, jak czytelnię naszą pracami i wydawnictwami polskiemi, mając na względzie, iż jednym z głównych celów naszej organizacyi, jest podtrzymywanie ducha narodowego w jednostkach wyrzuconych losem na obczyznę a tem samem przeszkodzenie wynarodowienia tak tychże, jakoteż i ich rodzin.

W nadziei, iż znajdą się rodacy którzy łaskawie zechcą poprzeć nasze usiłowania, upraszamy o rozpowszechnienie tej odezwy. Dary prosimy nadesłać pod adresem: Société polonaise à Sophia (Bulgarie).

W imieniu Zarządu Towarzystwa polskiego

Skarbnik: *M. Woronowicz.*

Przewodniczący: *B. Anc.*

W roku ubiegłym Towarzystwo uczyniło znaczny postęp w rozwoju liczba bowiem członków znacznie wzrosła; w roku poprzednim było 49 członków, obecnie liczba członków rzeczywistych jest 61. Oprócz tego liczy Towarzystwo 3 członków honorowych i 3 wspomagających.

Posiedzeń miesięcznych w ubiegłym okresie odbyło Towarzystwo dziewięć, oprócz tygodniowych posiedzeń Zarządu, odbywających się stosownie do potrzey.

Obchody narodowe 22. Stycznia, rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3. Maja, stuletnią rocznicę drugiego rozbioru naszej Ojczyzny i rocznicę 29. Listopada obchodzono uroczyście nabożeństwami, a odczyty historyczne zgromadzały całą zamieszkałą tu kolonię.

Śmierć ś. p. Jana Matejki, naszego sławnego artysty malarza, też nas wszystkich skupiła w kościele na żałobnem nabożeństwie. Nadmienić tu musimy, że na nabożeństwie tem byli zaproszeni przez nas przedstawiciele innych narodowości, z których oprócz wielu wybitniejszych osób ze sfer dyplomatycznych i urzędniczych, był także i Minister-Prezydent, Stambułow. Sam fakt obecności Naczelnika Rządu miejscowego na nabożeństwie za Polaka nosił cechę sympatyi dla nas, a deputacya, która była wybraną z grona naszego dla podziękowania Ministrowi-Prezydentowi i w Jego osobie całemu bułgarskiemu narodowi za ten dowód wznioślejszych dla naszej narodowości uczuć, przekonała się w rozmowie z nim, że tu uczucia są szczere i trwałe.

Kolonia nasza wzięła żywy udział w uroczystościach weselnych pary Książęcej. Adres, który podano parze Książęcej od imienia kolonii zagranicznych, zamieszkałych w Zofii, a wręczony przez naszych delegowanych był podpisany przez nich w imieniu naszego Towarzystwa na pierwszem miejscu.

Również żywy udział wzięło Towarzystwo w smutnym obchodzie sprowadzenia do Bułgaryi zwłok pierwszego księcia Bułgarskiego. Na grobie tego bohatera złożono wieniec z nadpisem po bułgarsku, a który brzmiał po polsku jak następuje: »Ofierze moskiewskiej przewrotności — Bohaterowi, — Polacy«.

Wieniec ten nasz wywołał w prasie bułgarskiej sympatyczne artykuły dla naszej narodowości.

Jak widzicie, wzbudzanie w sobie poczucia obowiązków społecznych i podniecanie uczucia polskiego było naszem wspólnem hasłem.

Stan biblioteki i czytelni:

Z zamknięciem roku 1892 posiadano 552 dzieła w 737 tom., 159 zesz.; — przybyło w ciągu roku 40 dzieła, w 55 tom.; — Razem 592 dzieła, w 792 tom., 159 zeszytach.

Dochodów biblioteka miała przez ciąg 1893 roku 208 zł. 60 ct.

Ogólny stan kasy Towarzystwa:

Przychód:

Pozostałość z roku 1892	1001	fr.	15	ct.
Wpisowe i wkładki	573	»	—	»
Dochód biblioteczny	208	»	60	»
Razem . . .	1782	fr.	75	ct.

Rozchód:

Zapomogi i inne wydatki	118	fr.	20	ct.
Wieniec na trumnę księcia Aleksandra Batemberskiego	78	»	50	»
Urządzanie obchodów narodowych . .	70	»	—	»
Zakupno i oprawa nowych książek . .	124	»	30	»
Abonament dzienników	239	»	35	»
Druki i wydatki pocztowe	13	»	20	»
Wydatki kancelaryjne	30	»	70	»
Adres przy przyjęciu pary Książęcej bułg.	76	»	60	»
Pozostałość na rok 1894	1031	»	90	»
Razem . . .	1782	fr.	35	ct.

Wykazana pozostałość 1031 złr. 90 ct. składa się:

1. Złożono w banku tutejszym do depozytu	412	fr.	—	ct.
2. Wypożyczone członkom na weksle .	618	»	20	»
3. Gotówka w kasie Towarzystwa . .	1	»	70	»
Razem . . .	1031	fr.	90	ct.

Sprawozdanie Zarządu
Instytucyi Skarbu Narodowego polskiego w Sofii za rok 1893.

Przychód:

Pozostałość z roku 1892	67	fr.	35 ct.
Wpłynęło do kasy w roku 1893 z wkładek obowiązkowych	634	»	30 »
Z dochodów nadzwyczajnych . . .	209	»	05 »
Razem . . .	910	fr.	70 ct.

Rozchód:

Kupno książek rachunkowych . . .	4	fr.	80 ct.
Pieczęć	15	»	— »
Wysłano do centralnej kasy skarbowej Narodowej dnia 20. Maja . . .	400	»	— »
Ażio i opłata wysyłkowa	18	»	— »
Wysłano do centralnej kasy skarbowej Narodowej dnia 23. Stycznia .	300	»	— »
Wysł. na wydatki W. Wykonaw. . .	100	»	— »
W wyk. za kar. leg.	24	»	— »
Wydano za broszury 6	430	»	— »
Ażio i opłata wysyłki	23	»	40 »
Niewypłacony kwit Nr. 94	4	»	— »
Razem . . .	895	»	20 »
Pozostaje w kasie gotówką	15	»	50 »
Razem . . .	910	fr.	70 ct.

Uruchomiony kapitał naszej Instytucyi przedstawia się jak następuje:

1. Suma ogólna przesłana do centralnej kasy od założenia jej do dnia dzisiejszego . . . . 3410 fr. — ct.
2. Przesłano na wydatki wydziału wykonawczego od roku 1892 do dnia dzisiejszego . . . 190 fr. — ct.
3. Koszta przesyłki i ażio od założenia Instytucyi do dnia dzisiejszego . . . . 137 fr. 95 ct.

Razem . . . 3737 fr. 95 ct.

Do Zarządu Instytucyi Skarbu Narodowego polskiego w Sofii na rok 1894 zostali wybrani:

Przewodniczący B. Anc. — Zastępca przewodniczącego A. Tomicz. — Skarbnik-Sekretarz M. Woronowicz. — Radni: A. Chmielowski i E. Lachowicz.

Rozmaitości.

Uroczystość kościuszkowska odbyta w *Hamburgu* staraniem towarzystwa polskiego „*Kłosy*“ d. 6 Maja 1894. Pan Sokołowski, wiceprezes, zagaił uroczystość odczytaniem programu i przywitał towarzystwo „Nadzieja“, przybyłych gości i licznie zebranych członków.

Po odśpiewaniu pieśni »Boże coś Polskę«, prezes »Kłosów« p. T. Filipowicz rozpoczął odczyt odpowiedniej treści. Prelegent przedmiot swój opracował starannie, główny nacisk kładł nie na gołe fakty, ale na pragmatyzm epoki stanisławowskiej, i od smutnego 1772 roku rozpoczął, a kiedy po skreśleniu konfederacyi barskiej, sejmu czteroletniego i Targowiczan, dochodził do drugiego rozbioru Polski, to na tło dziejów rozszarpanej ojczyzny wprowadził bohatera, który, aureolą cnót wszelkich otoczony, zajaśniał. Prelegent w treściowem wygłoszeniu życiorysu Kościuszki w taki mniej więcej sposób główne punkty oddał: — Tadeusz Kościuszko porzuca zaszczyty, jakie mu jego męstwo w Ameryce zgotowało, gdyż po ukończeniu wojny r. 1783 wraca do Polski; służy jej pracą nad ludem i zajmuje stanowisko generała wojsk polskich, a gdy Targowica przyczynia się do 2-iego rozbioru Polski, opuszcza ojczyznę z temi słowami na ustach: „Boże, pozwól mi jeszcze raz bić się za ojczyznę“. Po złamaniu przysięgi przez króla, na odgłos powstania Kościuszko powraca znowu do Polski, a naród go naczelnym wodzem obiera, jakby przez wdzięczność, bo on to pierwszy powiedział: „oświata ludu dokona cudu“. Po złożeniu przysięgi dnia 24 marca 1794 r. na czele wojska, które było za słabe, aby zwyciężyć, ale wystarczało aby poledz z chwałą, wyruszył. Teatr wojny był krwawy i piękny, a w scenach bitew ta święta sprawa za ojczyznę rodziła męstwo. Racławice i Maciejowice to społeczny dramat, gdzie dowiedzionem zostało, że naród polski już umrzeć nie może! — Prelegent, z równą jaskrawością słowa, przedstawił pobyt Kościuszki w Petersburgu, w Ameryce i ostatnie chwile w Solurze, a zakończył słowami „Boże zbaw Polskę“!

Potem nastąpiły śpiewy chóralne, deklamacya p. Migdalskiej „Pogrzeb Kościuszki“ K. Ujejskiego. Po krótkiej przerwie na mównicę wstąpił p. Łęgowski, prezes towarzystwa „Nadzieja“, po nim znów inny, który w taki sposób zaczął: „Zauważyłem na obczyźnie, że nam brakuje dumy narodowej, nie mamy się czemu dziwić, nie znamy własnej historyi, a kto nie zna przeszłości ojców swoich, jest jako dziecię, mówi Skarga, bez rodziców i opiekunów, na wolę losu oddany. Uczmy się! Drugi mówca temi słowy przemówił: „In voluntate unitas, in unitate libertas, in libertate — salus! O ileż dla nas droga do zbawienia prostszą być powinna — myśmy przecie nie mieli nocy Bartłomieja, nie wiemy co to fendalizm, nie znamy inkwizycyi, ale brak nam łączności — solidarności, a gdy ten jedyny brak zaspokoimy, to będziemy w stanie posypać sól Wieliczki na chleb Ukrainy.«

Następnie prezes podziękował zebranym za łaskawy współudział, a tem samem uroczystość zamknął.

Uroczystość ta na długo zostanie w pamięci nielicznie osiadłej w Hamburgu Polonii, bo towarzszył jej szczery i serdeczny współudział tak urządzających uroczystość jak i uważnych słuchaczów.

Telegram na Wiec. Pan W. Bardoński, jeden z członków Kom. przygotowawczego do Wiecu i Ligi Polskiej otrzymał z Ouarville pod Paryżem od doktora Gierszyńskiego, prezydenta związku Wychodźtwa Polskiego w Europie, następujący telegram na Wiec Polski:

»Cześć i pozdrowienie Wiecowi. Niech żyje Polska niepodległa! *Gierszyński*“.

Organizacya towarzystw wojskowych w Chicago i okolicy. — 18-go maja w Hali Pułaskiego odbyło się pierwsze posiedzenie związku wojskowego. Osiemnaście towarzystw nadesłało delegatów. Po ożywionych rozprawach nad szczegółami organizacyi uchwalono wybrać dwa komitety: tymczasowy komitet organizacyjny, oraz komitet dla wypracowania projektu wspólnego regulaminu i musztry.

W Chicago Polacy, pracownicy w drukarniach (zecerzy, maszyniści i nakładacze) połączyli się w jedno stowarzyszenie »dla wspólnej pracy — jak mówi odezwa przez nich wydana — nad dobrem materyalnem«.

W tym samym mieście obywatel Jerzy Mirski zakłada *Szkołę dramatyczną*. Bardzo to myśl szczęśliwa, gdyż w mieście, w którym zamieszkuje 150.000 Polaków, powinien być stały teatr polski.

Redakcya „Zgody“ w porozumieniu z amerykańskiem stowarzyszeniem, mającem na celu zniesienie ohydnego traktatu rosyjskiego (Society for the Abrogation of the Russian Extradition Treaty), zbiera podpisy do petycyi o zniesienie tego traktatu, która to petycya zostanie przesłana na ręce prezydenta senatu i kongresu.

Poświęcenie Szpitala polskiego w Chicago. 6-go maja odbyło się uroczyste poświęcenie Szpitala polskiego dla niewiast, założonego przez SS. Nazaretanki przy rogu ulic Paulina i W. Division.

Ceremonii tej dopełnił w obec tłumu ludu Wiel. arcybiskup Feehan.

Szpital polski mieści się w pięknym czteropiętrowym domu.

Na parterze znajduje się urząd lekarski, gdzie będą przyjmowani chorzy, i udzielane porady. Obok znajduje się biuro administracyjne Wiel. SS. Nazaretanek. Następne dwa piętra zajęte są na sale chorych, mieszczące 30 łóżek. Obok domu na trzech lotach znajduje się ogródek, który służyć będzie za miejsce odpoczynku dla rekonwalescentów. Nadto za głównym domem z tyłu znajduje się mniejsze zabudowanie, obecnie zajęte przez lokatorów, które po ich wyprowadzeniu się także zostanie obrócone na Szpital.

W Szpitalu ordynować będą następujący lekarze polscy: drowie E: Czerniewski, M. Janczewski, K. Midowicz, R. Lande i Kuflewski. Wszyscy ofiarują swe usługi bezpłatnie.

Naczelnego administratora ani ordynatora nie będzie. Administracyę prowadzić mają same Wiel. SS. Nazaretanki. Księgi lekarskie będzie utrzymywał, przy pomocy dra Kuflewskiego, dr. Lande.

Jednem słowem, Szpital polski pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny jest już faktem dokonanym.

Dodać trzeba, że większość gazet tutejszych podaje opisy lub wzmianki o poświęceniu Szpitala. »Staats Ztg.« obszerniejszy swój artykuł zatytułowała po polsku »Szpital Polski«. »Tribune« podała wczoraj artykuł o szpitalu i dodała do niego ilustracye, przedstawiające: widok Szpitala, Dom SS. Nazaretanek na W. Division (przy Noble) — i portret dra Landego.

Polacy w Kalifornii będą mieć swój »Dzień Polski« na wystawie tak zwanej „Mind-Winter Fair“ (Śródzimowa) w San Francisko, a to najdalej na początku miesiąca maja r. b.

Obydwa Stowarzyszenia polskie, jakie egzystują w San Francisco, to jest: „Towarzystwo Polaków w Kalifornii“ i „Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Stanisława“ w połączeniu wyznaczyły komitet, złożony po kilku z każdego, w celu urządzenia szczegółów, dotyczących uroczystości.

Polonia Milwaucka na Wystawie Lwowskiej. »Kurjer Polski« pod d. 3. maja pisze: W tych dniach wykończone zostały fotogografie, przeznaczone na wystawę lwowską. Najokazalej przedstawiać się będą fotografie „parafialne“. Są to obrazy 4 stopy szerokie a 5 stóp wysokie, na których fotograf ugrupował gustownie fotografie kościołów, szkół, towarzystw i t. p Obrazy te zostaną oprawione, zapakowane i w tym tygodniu jeszcze wprost do Lwowa odesłane. Wykonał je fotograf N. L. Stein z Mitchell ulicy, a podpisy i dekoracye podorabiał rytownik J. Kwaśniewski. Obrazów tych jest dziesięć.

Poemat angielski na cześć Orła białego. Zamieszkała w San Francisco, znana poetka amerykańska, miss Harriet N. Skidmore, tłomaczka na język angielski pięknego wiersza S. Duchińskiej p. t. „Będę psem!“, napisała obecnie prześliczny poemacik oryginalny p. t. „The Return of the White Engle of Poland“. (Powrót białego orła Polski).

Poemacik ten jest napisany na cześć Orła białego, którego Polacy amerykańscy wysyłają na wystawę do Lwowa.

Schizma w Cleveland. Zaledwo widmo schizmy zostało zażegnane w Detroit, powstaje ona w Cleveland. Ks. Kołaszewski b. proboszcz z Cleveland O. przystąpił do t. z. »kościoła niezależnego«, utworzonego przez Alfonsa Chrostowskiego.

W Wilkesbarre Pa. zawiązało się towarzystwo gimnastyczne »Sokół«, do którego na pierwszem posiedzeniu przystąpiło kilkunastu młodzieńców.

† Znany w szerokich kołach Polonii Nowego Yorku, Dr. Mackiewicz, kapitan z wyprawy Mierosławskiego w Poznańskiem w roku 1848, prawdziwy wiarus i patryota, umarł tam w dniu 27. Marca. Niechaj mu ta ziemia obca lekką będzie!

W Albany, N. Y. panuje ogólny zastój w fabrykach — a stąd bieda i nędza między robotnikami, którzy przed rokiem jeszcze mieli podostatkiem pracy i doskonałą zapłatę. W ostatnich miesiącach kilku polskich obywateli zajęło się wydawnictwem polskiej gazety. Niestety, nie będąc obznajomieni z tą sprawą, musieli ponieść znaczne straty. Po zwalczeniu wielu przeciwności pojawił się pierwszy numer »Świata Polsko-Amerykańskiego«, gazety niezależnej w duchu narodowym, a w polityce republikańskiej Niestety przyszło nowe nieszczęście! — ogień cokolwiek zniszczył drukarnię i cały pierwszy numer gazety. Wydawnictwo musiano odłożyć na parę tygodni.

W okolicy Albany jest wiele miast fabrycznych, jak Shenectady, Troy, Amsterdam, West Albany i t. d.; w każdem z tych miast jest po kilkadziesiąt lub parę set polskich familii, a nad Hudsonem liczba polaków dochodzi podobno do 100.000 dusz. W niektórych miejscach zorganizowano już towarzystwa i małe parafie polskie. Przy pracy możnaby w tamtejszej okolicy zebrać przynajmniej jaki tysiączek członków dla Związku N. P.

Ob. Wacław Perkowski z Nowego Yorku, urodzony w Ameryce, ofiarował swą bibliotekę nowojorskiej kolonii polskiej,

---

Od Redakcyi.

Na koszta przesyłki książek otrzymaliśmy 12 zł. od p. Edwarda Paszkowskiego w Serauton (Pensylwanii) i 15 zł. od p. K. B. Goraszewskiego z South Bend (stanu Indiana). Jeżeli dotąd książek nie przesłaliśmy, to dla tego, że chcielibyśmy ich się doczekać więcej i bardziej wyborowych. Albowiem koszta przesyłki małej lub większej ilości (do 1 centnara) są jedne i te same. Lepiej więc jest przesłać ich nieco później, a za to więcej. Wysyłkę uskuteczni albo nasza Redakcya albo Polskie Towarzystwo Handlowo-Geograficzne. Otrzymaliśmy też list od Wielebnego ks. Gnielnickiego proboszcza kościoła św. Kaźmierza w St. Louis. I jemu też chętnie prześlemy, skoro tylko ofiarność publiczna dostarczy nam więcej książek.

TREŚĆ: Wiec w sprawie Ligi Polskiej w Ameryce. — Obchód Kościuszkowski w Ameryce. — Korespondencye: 1. Stosunki ekonomiczne (wywóz i przywóz) w Australii i w Nowej Zelandyi. Emancypacya kobiet Kolonie współdzielcze Rees'a w Nowej Zelandyi, nap. *A. Lewandowski.* — 2. W sprawie zatrzymania wychodźców, II. nap. *W. Popławski.* — 3. Tow. Polskie wzajemnej pomocy w Sofii (odezwa i sprawozdanie). — Rozmaitości. — Od Redakcyi. — Ogłoszenia.

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Kłobukowski.**

Sz. Rodakom na obczyźnie udzielam wszelkich wyjaśnień w sprawie zakładania czytelń; zarazem dostarczam książki, mapy Polski, obrazy historyczne, portrety znakomitych osób naszych, pamiątki narodowe i t. d. Zgłoszenia pod adresem: Bohdan Janowski — proszę nadsyłać do Red. „Przeglądu Em.“

Wydawca **Dr. Wiktor Ungar.** Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Kłobukowski.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie. — Nr. telefonu 117.